

NASZ
G
GDAŃSK

Nasz GDAŃSK

Miesięcznik Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

ISSN 1642-7610

00.00 01.01.2005

WITAJ W GDAŃSKU

SZOKUJĄCA EGZEKUCJA

MIESZKANIA NASZE?

ESCORT RADIO TAXI



GDAŃSK

96-24

3-411-411

0 601 411 411

0 501 028 800

www.escort.gda.pl

UDZIELAMY WYSOKICH RABATÓW - ZADZWOŃ I SPRAWDŹ !



SIEDZIBA FIRMY:

83-000 Pruszcz Gdański,
Juszkowo, ul. Zdrowa 10
tel. (+58) 692 04 50,
fax (+58) 692 04 52
entra@entra.com.pl
www.entra.com.pl

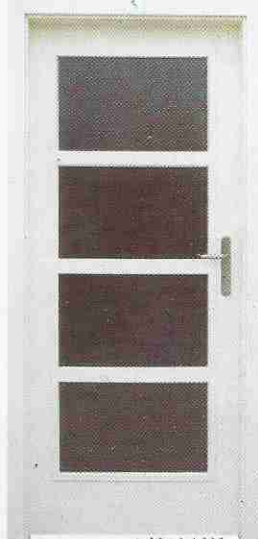


Entra

producent drzwi



Model M01



Model S31

BIURA HANDLOWE:

80-264 Gdańsk-Wrzeszcz
ul. Grunwaldzka 131
tel./fax (+58) 346 10 91,
fax (+58) 341 46 95
bh.gdansk@entra.com.pl

81-728 Sopot,
ul. 3 Maja 11/2,
tel./fax (+58) 550 11 05
bh.sopot@entra.com.pl

81-015 Gdynia,
ul. Lniana 16
(wejście od ul. Morskiej 445)
tel. (+58) 667 35 50,
fax (+58) 667 36 33
bh.gdynia@entra.com.pl



Model K01



Model L02

Szanowni i Mili Goście, Członkowie i Sympatycy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Tradycyjnie po raz dziesiąty spotykamy się wszyscy razem, żeby przelatać wspólnie opłatkiem, życzyć wszystkiego najlepszego w nowym roku 2005 i powspominać przy okazji, jak to kiedyś w Stowarzyszeniu bywało i co sobie ewentualnie planujemy na ten nowy rok kalendarzowy. Mamy nadzieję, że atmosfera naszego wieczoru wpłynie inspirująco na kolejne pomysły, może nasi goście coś od siebie też dołożą i powstanie realistyczny fundament do przyszłego planu działania dla dobra miasta Gdańska i jego mieszkańców. Po to przecież Stowarzyszenie ma w nazwie „Nasz Gdańsk” i jego

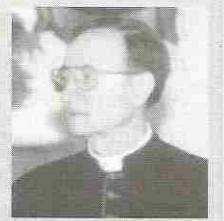


pierwszym obowiązkiem jest działać w tym kierunku. Nie bez przyczyny jeden z naszych bardzo znanych i aktywnych członków powiedział – „wszystko, co najlepsze jest tylko dobre dla Gdańska”. Poprzedzka wymagań postawiona została bardzo wysoko i musimy naprawdę mocno się starać, żeby ją przeskoczyć. Dlatego życzymy wszystkim twórczej wymiany poglądów i bardzo dobrej zabawy na naszym opłatkowym spotkaniu.

Do siego 2005 roku.

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Czy ma sens składanie noworocznych życzeń?



Zyczenia nasze składane na początku roku skierowane są ku przyszłości, której nie znamy. Choć staramy się na różne sposoby ją przewidzieć, do niej się przygotować, przed nią się zabezpieczyć, do końca nie jest to możliwe. W tym „oswajaniu” nieznannej przyszłości napotykamy siłę niewymierną, tajemniczą, nieobliczalną, nie dającą się przewidzieć. Jest nią działanie losu ludzkiego, który wpływa swymi uśmiechami lub ciosami na bieg życia każdego człowieka. Los przecież narzuca nam rodziców, płeć, wyposażenie dziedziczne, różne sytuacje przypadkowe, jak choćby wypadki, które w istotny sposób mogą wpłynąć na nasze życie. Czy ma zatem sens składanie życzeń? Czy mamy jakiś wpływ na ich spełnienie się? Czy „nieubłagalny los” jest nam z góry przeznaczony i jesteśmy wobec niego bezradni?

Nieraz właśnie w ten sposób absolutyzujemy los, podciągając wszystko pod to pojęcie. Dla chrześcijan los nie jest jednak absolutem. Jak mówią Dzieje Apostolskie nie w losie lecz „w Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy” (17,28). Ostatecznie więc

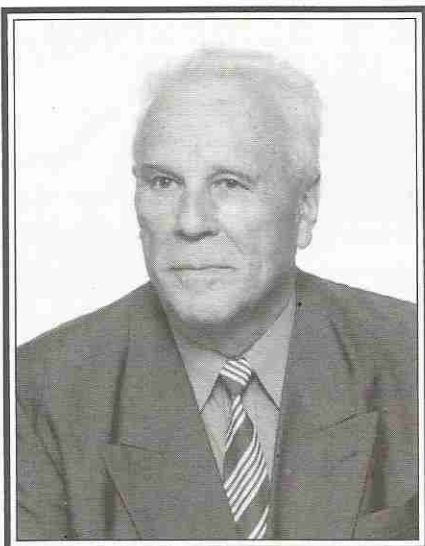
los człowieka, narodu i ludzkości jest w ręku Boga, który jest miłością, dobrocią i wszechmocą. Przede wszystkim los nie jest raz na zawsze ustalony lecz bywa zmienny. Jak powiedział Szymon Starowolski szwedzkiemu Gustawowi: „fortuna variabilis, Deus mirabilis” – „los jest zmienny a Bóg przedziwny”. Zależy on również po części od przyczynowego porządku świata i praw rządzących rzeczywistością. Człowiek zaś ma możliwość wybierania swych wartości, sposobów działania, określania samego siebie.

Są w losie ludzkim czynniki nieodwracalne, jak choćby posuwanie się w latach czy śmierć, ale też są czynniki powołaniowe. Człowiek obdarzony łaską powołany jest do wolności. Tak więc drogę życiową chrześcijanina wyznaczają: wolność, łaska i los. Droga ta skierowana ku nieznannej przyszłości wzywa do aktywności w formie poznawczej, przez naukowe poznanie wszystkich dziedzin natury, życia, wychowania, historii, istniejących praw, ładu, porządku moralnego, mądrości Bożej i chwały, czyli tego wszystkiego co nosi

nazwę Logosu. Wzywa do różtropnego przewidywania przyszłości i gromadzenia kapitału życiowych doświadczeń. Wzywa również do modlitwy o odwrócenie złego i błogosławieństwo. Logos więc swą łaską Zbawiciela wplata się w losy człowieka, narodów i ludzkości. W związku z niespodziankami losu wielkiego znaczenia nabiera dziś pojęcie spotkania. Twórczego spotkania z Bogiem, w celu nawiązania dialogu i dania świadomej odpowiedzi przeżyciem wiary. Dobrego spotkania z drugim życzliwym człowiekiem, z jakąś wspólnotą, na którą możemy liczyć w zmaganiu się z losem, spotkania z dziełami mówiącymi o człowieku, spośród których możemy wybierać.

Zyczenia noworoczne, podobnie jak składane przy innych okazjach, są więc potrzebne, oczekiwane i mają głęboki sens, bo świadczą o naszej życzliwości, o naszej emocjonalnej postawie wobec adresatów, a gdy jeszcze poprzemy je pamięcią w modlitwie, mają też swą skuteczność.

Ks. STANISŁAW BOGDANOWICZ



Tadeusz Rancew

ODSZEDŁ OD NAS

Tadeusza poznałem wiele lat temu zaraz po sprowadzeniu się do Gdańska. Byliśmy niemal równolatkami, ponieważ urodził się 19 czerwca 1932 r.

Nasze wspólne zainteresowanie sportem stało się źródłem długoletniej znajomości, przyjaźni i wspólnej gry w jednej drużynie – Portowcu Gdańskim. Tadeusz, dawny Wilnianin po wielu perypetiach życiowych i ukończeniu Technikum Budowy Okrętów w Szczecinie rozpoczął studia wyższe na Politechnice Gdańskiej o specjalności Budowa Maszyn Okrętowych (silniki spalinowe) i praktycznie od tego czasu stał się gdańszczaninem. Cały czas pracował w branży konstrukcji okrętowych począwszy od stanowiska konstruktora, aż do stanowiska głównego projektanta w Centralnym Ośrodku Konstrukcyjno-Badawczym Przemysłu Okrętowego.

Stał się znanym, cenionym wynalazcą i rzeczoznawcą w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Mechaników Polskich. Posiadał dyplom I stopnia specjalizacji zawodowej i Honorową Odznakę tej organizacji. Był skromnym, sympatycznym i bardzo koleżeńskim młodym człowiekiem udzielającym się społecznie podczas studiów w Akademickim Związku Sportowym, później w Spójni Gdańsk i wreszcie Portowcu Gdańsk, gdzie razem odnosiliśmy lokalne sukcesy. Potem los rzucił nas w różne strony i straciliśmy ze sobą kontakt. Tymczasem Tadeusz nadal będąc pełen aktywności zaangażował się bardzo mocno w Zrzeszeniu Budowy Domów Jednorodzinnych im. Rejenta w Gdańsku, będąc kolejno członkiem zarządu, później kierownikiem, a po wybudowaniu osiedla likwidatorem spółdzielni. Pozostało po nim osiedle zwane Wzgórzem Mickiewicza, gdzie także i on zamieszkiwał. Był tak popularnym i znanym jako członek Rady Osiedlowej, że wkrótce mieszkańcy wybrali go na przewodniczącego. Wierny swoim wileń-

skim korzeniom należał do Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Oddziale Gdańskim, którego był założycielem i wiceprezesem.

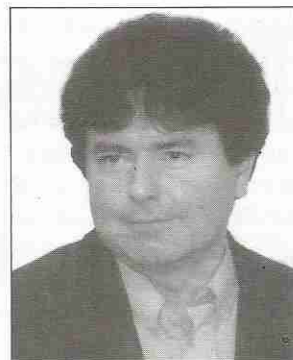
Zupełnie niespodziewanie, parę lat temu nasze drogi zeszyły się ponownie w Stowarzyszeniu „Nasz Gdańsk”. Tutaj Tadeusz zaskoczył wszystkich swoją aktywnością. Uważał, że samorządność obywateli powinna się kształtować najpierw na dole, a dopiero później w organach miejskich po nabraniu odpowiednich doświadczeń. Zarząd docenił jego działania i powierzył mu funkcję Pełnomocnika do Spraw Samorządu Lokalnego. Był wielkim zwolennikiem powoływania Rad Osiedlowych, które mogłyby pomóc w dalszej aktywizacji mieszkańców. Obok tego zadania przyjął także funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Patronatu Nad Miejscami Pamięci. Tutaj szczególnie zaznaczyło się w sensie jak najbardziej pozytywnym jego wileńskie pochodzenie. Za jeden z głównych celów uważał postawienie nowego pomnika Adama Mickiewicza w pobliżu Osiedla na Wzgórzcu imienia poety w miejsce starego popiersia zniszczonego przez wandalów.

Niemal jako obowiązek przyjmujemy zrealizowanie Jego ostatniego marzenia.

Odszedł od nas cicho i prawie niepostrzeżenie 1 stycznia 2005 r. Jego śmierć była dla nas wszystkich wielkim zaskoczeniem. Pożegnaliśmy Go na cmentarzu Srebrzysko. Mała czarna urna spoczęła w grobie Jego matki. Zapisał jednak w naszym Stowarzyszeniu bardzo ważne karty swojej działalności, które niewątpliwie będą wytycznymi dla nas do następnych poczynąń. Z wielkim żalem żegnamy Tadeusza, którego pomysły i energia inspirowały nas do wielu pozytywnych dla mieszkańców Gdańska działań.

ANTONI PERZYNA

Co z tą solidarnością?



Chyba bardzo niewiele zostało już nam ze społecznej solidarności, która tak wspaniale rozkwitła w Gdańsku w 1980 roku. Idea solidaryzmu nawiązująca do takiej cechy społeczeństwa jak naturalna wspólnota interesów wszystkich klas i warstw, niezależnie od różnic majątkowych i społecznych jest wyraźnie w odwrocie.

Obecnie mamy raczej do czynienia z solidarnością silnych i zorganizowanych przeciwko słabym i biednym. Dziesięcioletnich gwarancji pracy i płacy chce już coraz więcej monopolistów. Takich przywódców nigdy jednak nie otrzymają ci dzięki którym wspomniani monopolściście żyją czyli odbiorcy ich usług. Rząd chce znowelizować ustawę „kominową” ograniczającą wynagrodzenia szefów państwowych i samorządowych przedsiębiorstw. Teoretycznie jeżeli ci menedżerowie są tak wspaniali, to mogliby przejść do pracy w firmach prywatnych albo założyć własne i wówczas do ich wysokich zarobków nikt nie wnosiłby pretensji. Problem tkwi tylko w tym, że wcale nie mają na to ochoty... A z zajmowanych foteli trzeba by ich wyrwać ciągnikiem...

Pasażerowie zatłoczonych tramwajów Zakładu Komunikacji Miejskiej w Gdańsku są szczęśliwi, że jego prezes będzie mógł jeździć luksusową skodą superb. Dziękują też za podwyżkę cen biletów. Z kolei siedziba Pomorskiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia w Gdańsku ma ulec zmianie. Kamienica na Podwalu Staromiejskim kosztowała blisko 11,5 mln zł. Jej obecna wartość rynkowa nieco przekracza 6 mln zł. Zatem podejmując pochopnie decyzje o jej kupnie zmarnowano publiczne pieniądze podatników. Kilkupiętrowy biurowiec przy ul. Marynarki Polskiej to też nie najlepsza lokalizacja z punktu widzenia pacjentów. Kiedy wreszcie skończą się te eksperymenty? I to w sytuacji kiedy brakuje środków na leczenie.

Nafta Polska zamierza sprzedać Grupie Lotos S.A. trzy południowe rafinerie (Ra-

finerię Czechowice S.A., Rafinerię Nafty Glimar S.A., Rafinerię Jasło S.A.) oraz Petrobaltic. To zasadnicza zmiana koncepcji wzmocnienia Lotosu, która pierwotnie miała się odbyć poprzez aporty akcji. Konsolidacji są jednak niechętnie związki zawodowe i mogłyby próbować ją zablokować. Z kolei część pracowników Petrobaltic S.A. obawia się, skoku na kasę tej dochodowej firmy. Grupa Lotos S.A. zamierza też zadebiutować we wrześniu na giełdzie. W strategicznym interesie Gdańska i szerzej Pomorza jest, aby centrala Grupy Lotos pozostała w naszym grodzie. Stąd też pomorscy parlamentarzyści i radni, oprócz troski o terminowe fasowanie diety, powinni tą koncepcję wspierać i to niezależnie od reprezentowanej opcji politycznej.

Bardzo wielu polityków, którzy na plecach Gdańszczan, a szczególnie stoczniovców wspięli się szczyty władzy. Nic potem dla tego regionu nie zrobiło. Do chlubnych wyjątków należy były wojewoda pomorski, a obecny sekretarz stanu w ministerstwie infrastruktury, Jan Ryszard Kurylczyk. Udało mu się uruchomić najważniejszą dla Pomorza inwestycję – budowę autostrady A-1. Zgodnie z polskim piekielkiem zaczęto mu zarzucać korzystanie ze służbowego pokoju na poddaszu oraz zbyt wysoką cenę autostrady. To oczywiście prawda, że dotychczasowe, mikroskopijne odcinki autostrad powstawały tańszym kosztem. Tyle, że zaraz po oddaniu do użytku trzeba było je poddawać... kosztownym remontom, a standard zastosowanych rozwiązań przedstawiał wiele do życzenia.

Fiasko zakończyły się starania o łagodne potraktowanie radnego SLD Władysława Łęczkowskiego. Do sądu został skierowany akt oskarżenia. Przypomnijmy, że radny Łęczkowski zgłosił na sesji 4 grudnia 2003 r. za siebie i partyjną koleżankę Barbarę Meyer. Był przeciwny wprowadzeniu bonifikaty na wykup mieszkań komunalnych. Dziwi, że zainteresowano się tylko jednym wątkiem sprawy.

Nie podjęto natomiast tropu dlaczego karta do głosowania Barbary Meyer znalazła się w rękach Łęczkowskiego, któremu teraz grożą trzy lata pozbawienia wolności.

Mijający rok nie był zły dla gdańskiej kultury. Do udanych należy zaliczyć nominację Wojciecha Bonisławskiego na dyrektora Muzeum Narodowego. Nie zawiódł też Larry Okey Ugwu jako nowy szef Nadbałtyckiego Centrum Kultury. Z upowszechniania kultury najwyższych lotów od lat nie rezygnuje Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki. Cieszący się dużym prestiżem w kraju konkurs poetycki o laur „Czerwonej Róży” jakoś nie znajduje specjalnego uznania wśród lokalnych władz. Chciałbym przypomnieć, że róża była czerwona daleko przed wynalezieniem komunizmu... A czerwone buraczki jadał nawet sam marszałek Piłsudski.

Bardzo interesującą i godną odnotowania działalność prowadził Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury w Gdańsku. To duża zasługa dyrektora Włodzimierza Ziuruki-
na. Życzymy równie udanej kontynuacji.

Ponad pół wieku musiał czekać na sprawiedliwość były żołnierz AK Tadeusz Bieńkowski, który w 1944 roku odbił z niemieckiego więzienia w Lidzie osiemdziesięciu Polaków. To pierwszy proces z oskarżenia IPN o zbrodnie komunistyczne, który zakończył się przed Sądem Rejonowym w Gdańsku. Pułkownik Mieczysław J., wówczas śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, został skazany na dwa lata więzienia. Był znany z okrucieństwa oraz torturowania byłych żołnierzy Armii Krajowej. Wyrok nie jest prawomocny. Pan pułkownik PRL-owskiej bezpieki do dzisiaj pobiera emeryturę w wysokości czterech tysięcy złotych. Podczas gdy osoby, które walczyły o niepodległość Polski le-dwie wiążą koniec z końcem...

JAROSŁAW BALCEWICZ

Mieszkania dla Gdańszczan?

Tysiące mieszkańców Gdańska zadeklarowało chęć wykupu mieszkań komunalnych na własność, dobrodziejstwem dla ich marzeń miała być uchwała Rady Miasta Gdańska wprowadzająca 95% bonifikatę (ulgę) na sprzedaż ww. lokali.

Mieszkańcy Gdańska to społeczność pochodząca z różnych stron; Wilna, Lwowa, Gniezna, Radomia, Wołynia, Białostoczczyzny, Małopolski. Oderwani od ojcowizny już w kwietniu 1945 r. z węzłkiem na plecach trafili do Gdańska, własnym sumptem zaczęli odbudowywać zniszczone domy, szklili powybijane okna, wstawiali drzwi, naprawiali dziurawe dachy. Odbudowując miasto tworzyli swoją nową rzeczywistość, powoli zapuszczali korzenie, zakładali rodziny, rodziło się nowe pokolenie. Po 1989 r. odetchnęli, uwierzyli, że wszystko od nich zależy, to nie, że ciężko, przyjdzie moment, że będzie lepiej. Dla części z nich takim spełnieniem marzeń miała być zasada świętej własności prywatnej. Mieszkania, które odbudowywali po wojnie, o które dbali przez szereg lat z czasem zaczęli traktować jak własne. Okazało się jednak, że to mieszkania gminne, czyli właścicielem i dysponentem mienia jest kolejna władza, którą reprezentuje wybrany w wyborach bezpośrednich Prezydent oraz wybrani przez mieszkańców Radni Miasta (34 rajców).

Kandydując na urząd prezydenta Paweł Adamowicz powiedział – Jako urzędujący prezydent powinienem być zorientowany we wszystkich sprawach dotyczących miasta. Inaczej nie mógłbym właściwie wypełniać swojej roli. Do najpilniejszych zadań należy poprawa warunków życia mieszkańców poszczególnych dzielnic, poprzez reformę zarządzania gminnym zasobem mieszkaniowym.

Mając na uwadze dobro mieszkańców oraz przyszłość polityki mieszkaniowej w Gdańsku przystąpiono do działań. Na pierwszy ogień poszli mieszkańcy pięciu budynków komunalnych przy ul. De

Gaulle'a 9, ul. Waryńskiego 20. Dnia 25 września 2003 r. z mocy uchwały Rady Miasta Gdańska wniesiono ich aportem do Gdańskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. Sposób dostarczenia pism o zmianie właściciela mieszkań (o wykup mieszkań starali się od lat) wywołał u mieszkańców strach i przerażenie, strażnicy miejscy w pełnym rynsztunku powiadomili mieszkańców, iż za ich zgodą i dla ich dobra zostali obdarowani nowym właścicielem. Ujawnienie przez media i mieszkańców „sprawnej” niczym z thrillerem metodzie porozumienia się demokratycznej władzy z mieszkańcami, których próbowano zrobić pasożytami socjalistycznej przeszłości, spowodował czasowe wycofanie się służb prezydenta z tak realizowanego pomysłu. Prezydent osobiście w związku z zaistniałą sytuacją wydał oświadczenie, (z którym zapoznał radnych), gdzie zobowiązał się przedstawić nowy program gospodarowania zasobami mieszkaniowymi miasta oraz realizację postulatów o umożliwienie wykupu mieszkań.

Silnym partnerem w realizacji programu mieszkaniowego miał być utworzony komunalny Zakład Budżetowy (Gdański Zarząd Nieruchomości Komunalnych). Tworzony w mękach i wielokrotnie zmieniany zakres działań ww. zakładu nadal wzbudza wiele zastrzeżeń wśród mieszkańców jak i w oczach zastępcy prezydenta Szczepana Lewny, który porównuje pracowników GZNK do idiotów stanowiących zagrożenie dla miasta Gdańska a wykonywaną przez nich pracę uważa – może wykonać pierwszy lepszy człowiek z ulicy i to za zdecydowanie niższą płacę. Powodów do zdenerwowania pan prezydent ma więcej – pomimo sprzedania 50 mln długu mieszkaniowego gminy, nadal kilkadziesiąt mi-

lionów długu pozostaje. Do tego partnera w pracy merytorycznej prezydent stracił zaufanie i powołał grupę fachowców zmieniając wcześniej dyrektora GZNK.

Efektom pracy zespołu fachowców z magistratu była kolejna Uchwała z 4 grudnia 2003 r. w sprawie zasad sprzedaży na rzecz najemców domów i lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Miasta Gdańsk, udzielania bonifikat oraz zbywania wraz z lokalem udziału w nieruchomości wspólnej.

Osobiście na sesji Rady Miasta wskazywałem wady prawne wzmiankowanej uchwały, które moim skromnym zdaniem rodziły negatywne skutki finansowe i stały w sprzeczności z zasadą równości praw mieszkańców oraz szeroko rozumianej sprawiedliwości społecznej. Zgłosiłem wniosek o odesłanie do komisji Rady Miasta projektu uchwały w celu wyeliminowania powyższych wad. Po raz kolejny głosami radnych klubu Platformy Obywatelskiej wniosek odrzucono dopuszczając tym samym do obiegu prawnego dokument, projekt prezydencki. W oparciu o zapisy w/w uchwały przyjęto i uchwalono Wieloletni Program Gospodarowania Mieszkaniowym Zasobem Miasta Gdańska na lata 2004–2008.

Moje obawy, które zgłaszałem na sesji w momencie głosowania podzielił Rzecznik Praw Obywatelskich, który w obszernym uzasadnieniu wskazał, iż dotychczasowe postanowienia zawarte w Uchwale Rady Miasta Gdańska wymagają pilnej zmiany nie tylko z powodu nowelizacji przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami, ale przede wszystkim, dlatego, że są niezgodne z prawem, gdyż ustalają zasady udzielenia bonifikat od ceny zbywanych grun-

tów w sposób sprzeczny z treścią tej ustawy. W związku z tym Rzecznik Praw Obywatelskich zlecił pilne wyeliminowanie przepisów ww. uchwały z obrotu prawnego.

Na podstawie wyżej cytowanej uchwały zawarto w 2004 r. od stycznia do 31 sierpnia 1128 aktów notarialnych, uzyskano dochód o wysokości 11,5 mln zł, w miesiącu wrześniu uzyskano ponad 220 kolejnych umów notarialnych. Co będzie, gdy osoby, które zostały zmuszone do wykupu nieruchomości za 100% wartości gruntu wystąpią na drogę prawną i uzyskają prawo do bonifikaty? **To pytanie zadałem urzędnikowi prezydenta i uzyskałem odpowiedź, iż z urzędem nikt nie wygra.**

Nowa uchwała Rady Miasta z dnia 30 września 2004 r. w sprawie zasad bonifikaty od ceny sprzedaży na rzecz najemców nieruchomości wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej stanowiących własność Gminy Miasta Gdańsk oraz zbywania udziałów w częściach wspólnych nieruchomości, była próbą poprawienia wad w uchwale z 4 grudnia 2003 r. Z praktycznego punktu widzenia wprowadziła bonifikatę od wartości działki gruntu o cenie nieruchomości po nowelizacji należy to rozumieć jako nieruchomość gruntową, jak i budynku czy też lokalu (samodzielny lokal mieszkalny). Pozostaje jednak kwestia wniosku Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Gdańsku o uchylenie procedury sprzedaży lokali znajdujących się w zasobach mieszkaniowych miasta Gdańsk, gdyż stanowi naruszenie zasady wyrażonej w art. 32 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. (Poszanowania zasady równości wobec prawa).

Reasumując mamy uchyloną Uchwałę Rady Miasta na podstawie, której został opracowany i obowiązujący nadal wieloletni program gospodarowania mieszkaniowym zasobem Miasta Gdańsk na lata 2004–2008. Dodatkowo jest on obciążony zarzutami Prokuratora Okręgowego o naruszeniu zasady pierwszeństwa najemcy do nabycia zajmowanego lokalu. Na poprawę wskazanych wad władze miasta miały miesiąc w przeciwnym razie z kieszeni podatników czytaj mieszkańców Gdańska trzeba wysupłać na koszty kolejnej sprawy w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym a wygranie sprawy jest wątpliwe. Prezydent Lewna określa to słowami – **Nie będziemy niczego uchwalać. Mamy prawo sprzedawać te lokale, które uważamy za stosowne. Tak więc miesz-**

kańcy lokali „niestosownych” podzieleni wadliwymi zapisami stosowanych uchwał Rady Miasta mogą jedynie czekać na wdrożenie procedury wypowiedzenia im najmu z przeniesieniem do nowego właściciela, którym ma być spółka kapitałowa. Dla wiedzy należy zaznaczyć, że najemcom lokali stanowiących własność spółki nie przysługuje prawo pierwszeństwa w nabyciu lokalu ani bonifikata, jaką przewidziano dla najemców nieruchomości gminnych.

Czy to jest poszanowanie zasad równości wobec praw, musicie państwo rozstrzygnąć sami, radni którzy podjęli próbę zmiany tych zapisków zwołując sesję nadzwyczajną Rady Miasta zostali okrzyknięci przez prezydenta rozrabiakami, którzy po raz kolejny próbują podważyć autorytet władzy. Nie wspomina jednak ani słowem, iż w trybie ekspresowym jak na warunki gdańskie strych z przeznaczeniem na mieszkanie stał się własnością jego żony. Sprawą zainteresowała się radna LPR Elżbieta Grabarek-Bartoszewicz, której zdaniem reguły przydziału lokali powinny być jednakowe dla każdego mieszkańca.

Dnia 9 grudnia 2004 roku na wniosek grupy 9 radnych, których zdaniem zaistniała konieczność przerwania, tworzenia złego prawa, została zwołana nadzwyczajna sesja Rady Miasta Gdańska. Zamiarem radnych było uchylenie wadliwych zapisów w Wieloletnim Programie Gospodarowania Zasobem Mieszkaniowym na lata 2004–2008. **Propozycje radnych, usu-**

nięcia nieprawidłowości wynikających z zapisów ww. programu, na które zwrócił uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich oraz Prokurator Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prezydent Adamowicz określił słowami – to zwykle rozrabiactwo, bo jak inaczej traktować próbę likwidacji uchwalonego programu, grupa niezrzeszonych radnych po raz kolejny próbuje podważyć autorytet Rady Miasta Gdańska.

Wynik głosowania na sesji w normalnej sytuacji powinien być oczywisty, bo samorządność to także sprawność i kompetentne działanie, uwzględniające daleko idące dobro społeczne, na rzecz której owa samorządność działa.

Nieudolne działania naraziły tysiące ludzi starających się o wykup mieszkań na niedogodność i koszty finansowe, błędy wprowadziły osłupienie lub po prostu irytowały. Wynik głosowania okazał się dla radnych wniosujących jak i mieszkańców miasta kolejnym zaskoczeniem.

Głosami radnych Platformy Obywatelskiej oraz radnych SLD, którzy od czasu sprzedaży GPEC współpracują z prezydentem uznano że wszystko jest dobrze a radni wniosujący prowadzą grę propagandową, do której prawo ma tylko ugrupowanie rządzące. Uznanie sesji krzykiem medialnym lub wręcz idiotyzmem świadczy o stosunku do mieszkańców radnych, którzy zostali przez nich wybrani.

MAREK POLASZEWSKI
RADNY MIASTA GDAŃSKA



80-264 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 141A
tel.: (058) 328-42-37, (058) 328-42-38
(058) 328-43-32, (058) 328-39-80
tel./fax (058) 328-43-12
e-mail: biuro@zwrenoma.pl
www.zwrenoma.pl

ZAKŁADY
WIELOBRANŻOWE
Renoma[®]
Sp. z o.o.

Gdańskie ABC

Rycerskie aspiracje dawnych gdańszczan wyraziły się najpełniej w budowie Dworu Króla Artura – tego od Rycerzy Okrągłego Stołu, zwanego u nas Artusem. Jego popularność nad Bałtykiem streścił niegdyś kronikarz Jan Hasentödter. Oto przekład jego wiersza:

*Żył kiedyś w Anglii król na schwał,
Artur lub Artus na imię miał.
Wielce rycerski i dzielny chwyt,
Wszystkich swych wrogów pokotem kładł.
Słynął w świecie z wielorakich cnót
I nad Bałtykiem znał go lud.
Niejeden tutaj wznosił mu dwór,
Z wszystkich dobiega wesoly chór.
Nikt się nie klóci, nikt nie bije,
Tu się spokojnie je i pije.*

Gdańskie pamiątki po świętym Rajnoldzie

Z pierwszego Dworu Artusa z 1350 roku zachowały się resztki fundamentów. Obecny, znacznie większy, pochodzi z 1481 r. (fasadę później dwukrotnie przebudowywano). Zaraz po jego ukończeniu zaczęły powstawać bractwa, zwane ławami. Pierwszą z nich była Ława Świętego Rajnolda. Kult tego świętego przyszedł do nas z Zachodu. Krag związanych z nim opowieści jest tak złożony, że mogą go tu tylko streścić:

Działo się to we Francji w czasach Karola Wielkiego. Jednym z przeciwników monarchy był hrabia Hajmon, właściciel olbrzymiego rumaka Bajarda, który wspomagał go w boju zębami i kopytami. Król Karol miał w końcu dosyć walki z niezwyciężonym rycerzem i jego koniem. Zaproponował zgodę i oddał mu swoją siostrę za żonę. Aja urodziła Hajmonowi czterech synów, z których najdzielniejszy był Rajnold. Ojciec podarował mu Bajarda, na którym w razie konieczności wszyscy czterej mogli jechać razem.

Któregoś dnia Karol Wielki zaprosił ich na doroczną uroczystość, której towarzyszył turniej rycerski. Młodzieńcy Rajnold zwyciężył we wszystkich zawodach, co wzbudziło zawiść syna Karola, zwanego w Gdańsku Karlomanem (w zachodnich wersjach legendy Ludwikiem lub Pepinem). Namówiony przez dworskich intry-

gantów, zaproponował jednemu z braci grę w szachy o głowę tego, kto przegra. Karloman przegrał. Rozgniewany, uderzył przeciwnika szachownicą i odszedł. Widząc pokrwawionego brata Rajnold w obecności króla i całego dworu wyzwał Karlomana do walki i zabił go. Oczywiście musiał po tym wraz z braćmi uciekać przed zemstą władcy. Uratował ich Bajard, na którego grzbiecie opuścili kraj. Udali się na dwór króla Maurów Saforeta i przez trzy lata służyli mu jako rycerze. Początkowo wszystko układało się pomyślnie, ale gdy król odmówił im zapłaty i nie chciał wydać oddanych mu na przechowanie kosztowności, Rajnold zabił go w walce i znowu bracia musieli uciekać na grzbiecie rumaka. Tym razem przyjął ich król Taraskonii Iwo, wróg Saforeta. Rajnold przekazał mu jego uciętą głowę, po czym Iwo przyjął całą czwórkę do służby, a Rajnoldowi dał za żonę córkę Klarysę i przekazał teren pod budowę zamku, nazwanego później Montalban. Tutaj urodzili się synowie naszego bohatera.

Tymczasem Karol Wielki dowiedział się o miejscu pobytu braci, wyprawił się tam z wielkim wojskiem i rozpoczął oblężenie, które trwało siedem lat. W końcu matka Rajnolda wyjednała u brata zgodę na pojednanie, którego warunkiem było jednak oddanie mu rumaka. Tak się też

stało. Król kazał Bajarda utopić. Rajnold, wstrząśnięty bezprzykładną egzekucją na wiernym zwierzęciu, ślubował uroczystie, że już nigdy nie weźmie miecza do ręki. Wrócił na swój zamek, ale po pewnym czasie opuścił rodzinę, by pędzić żywot pustelnika. Pod wpływem snu, w którym ukazał mu się anioł, udał się do Ziemi Świętej, by walczyć z niewiernymi. Zamiast miecza, którego się wyrzekł, walczył wyłamanym z drzewa konarem. Po powrocie do ojczyzny wstąpił do klasztoru w Kolonii, gdzie w czasie zarazy dokonał wielu cudownych uzdrowień. Na koniec zaczął pracować przy budowie katedry. Ponieważ brał mniejsze wynagrodzenie niż inni i rozdawał je ubogim, zawistni murarze zmówili się, by go zabić. Zaczaili się na niego w ciemnościach, napadli i zamordowali uderzeniami młotka. Ciało zaszyli w worek i wrzucili do wody. Miało się to stać 8 maja 810 roku. W miejscu zatopienia zwłok zaczęło się pojawiać nieziemskie światło i rozbrzmiewał niebiański śpiew. Po jakimś czasie worek wypłynął na powierzchnię, a przyniesiona tam chora kobieta doznała uzdrowienia. Ciało Rajnolda przeniesiono do klasztoru, gdzie spoczywało otoczone kultem do chwili, gdy świeżo nawróceni mieszkańcy Dortmundu przyjęli go za patrona i poprosili arcybiskupa Kolonii o wydanie relikwii. Władze kościelne początkowo się wzbra-

niały, ale gdy zwłoki cudownym sposobem znalazły się przed drzwiami klasztoru, uznały to za znak i wyraziły zgodę na przeniesienie. Położono ciało na wózku, który ruszył i sam, bez koni pojechał do Dortmundu. W tym samym czasie oficjalnie uznano Rajnolda za świętego. Z rozkazu Karola Wielkiego złapano i ścięto jego morderców. Do ostatniej wojny w kościele Św. Rajnolda w Dortmundzie pokazywano ogromne kości i podkową Bajarda. Do dziś przetrwały tylko relikwie świętego. Na czaszce widać ślady uderzeń młotkiem.

Ława Świętego Rajnolda w gdańskim Dworze Artusa powstała niedługo po tym, jak przestało działać podobne bractwo w Dortmundzie. Pierwszym wójtem został Augustyn Tiergart, ze sławnego rodu fundatorów klasztoru w Kartuzach. Ojciec i jeden ze stryjów byli rajcami, drugi stryj był proboszczem kościoła Mariackiego, trzeci – biskupem kurlandzkim.

Wśród zdobiących miejsce Ławy (w kącie na lewo od galeryjki dla muzyków) dzieł sztuki zwraca uwagę wyrzeźbiony w 1533 r. przez Adriana Karfyca pięknie odnowiony posąg jej patrona, który jednak dotąd

nie odzyskał przypiętego u boku miecza ani głowy króla Saforeta na ostrzu halabardy. Pięć obrazów przedstawia sceny z życia świętego Rajnolda, a na półkoli-



Ołtarz św. Rajnolda w Warszawie, pozbawiony figury – i historycznego sensu.

stej „lunecie” legendarny Bajard unosi na grzbiecie czterech braci. Inną pamiątką po bractwie jest kaplica Św. Rajnolda w kościele Mariackim. Początkowo była poświęcona świętemu Janowi Ewangelście.

W 1485 roku bractwo kupiło ją i wkrótce potem zmieniło wezwanie. W 1516 roku ustawiono w niej wspaniały ołtarz, niderlandzkiej roboty, z malowanymi scenami z życia Chrystusa i rzeźbionymi z życia Matki Boskiej. Na skrzydłach zewnętrznych widnieją po zamknięciu postacie świętych Jana i Rajnolda pędzla słynnego Joosa van der Cleve. W zwieńczeniu, pod późnogotyckim baldachimem, stała figura świętego Rajnolda z głową Saforeta na końcu miecza. Ten sposób przedstawiania został zapoczątkowany w 1497 roku na niestety niezachowanym srebrnym pucharze bractwa w Dworze Artusa. Ołtarz po ostatniej wojnie zabrano do Muzeum Narodowego w Warszawie. Z niewiadomych powodów wystawia się go tam w stanie niekompletnym, bez odłączonej od niego figury. Od wielu lat trwają starania o zwrot zabytku do Gdańska. Ciekawe, jak długo jeszcze to arcydzieło, tak silnie związane z gdańskimi tradycjami, bę-

dzie pozostawało w Warszawie, która nigdy nie miała nic wspólnego z Dworem Artusa ani z kręgiem legend o świętym Rajnoldzie?

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

Zagadka kaszubskiej kolędy

W nawiązaniu do niemieckojęzycznej kolędy kaszubskiej Wenera Bergergruena, odnalezionej w Danziger Hauskalender z 1961 r. i pieczołowicie przetłumaczonej na polski przez p. Franciszka Krzysiaka, przedstawiam Czytelnikom „Naszego Gdańska” niezwykle podobną do niej polską kolędę kaszubską. Kolędę tę w opracowaniu muzycznym Ireneusza Łukaszewskiego śpiewał niegdyś Chór Akademii Medycznej. Aby ustalić czas jej powstania, trzeba poszukać w starych śpiewnikach polsko-kaszubskich, np. w muzeum w Wejherowie. Pierwsze trzy zwrotki brzmią następująco:

*Witaj Jezuniu, witaj kochanie, o pożądany od wieków Panie.
Z Kaszub w szopie stajemy, pokłon Tobie dajemy, (bis)
Przed Tobą czołem bijemy spolem.*

*Gdybyś w Kaszubach był narodzony, nie na sianeczku byłbyś złożony.
Dałbym ja Ci sienniczek, mięciutki pierzyneczek, (bis)
Parę poduszek, piernat jak puszek.*

*Odzieżę miałbyś nie lada jaką,
Z siwym barankiem czapkę bogatą.
Sukienkę z modrego sukna kaszubskiego,
Pasek od siebie dałbym dla Ciebie.*

Oto zagadka: który tekst powstał wcześniej – polski czy niemiecki? A może ktoś z naszych Czytelników pomoże ją rozwiązać?

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

Człowiek, który pomaga miastu

Obiekcie sportowym przy ul. Dąbrowszczaków i aktywnej działalności Ogniska TKKF „Przymorze” pisaliśmy na naszych łamach już wielokrotnie i przypuszczam, że pewne kontrowersyjne decyzje miejskich urzędników dotyczące obiektu i TKKF będą nadal przedmiotem rozważań i sporów. Dzisiaj trochę o tej sprawie inaczej. Od przeszło 10 lat rokrocznie lokalne media na bieżąco informują społeczeństwo gdańskie o organizowanych tam imprezach, zajęciach sportowych, turniejach wakacyjnych, feryjnych itp. niesłychanie wśród młodzieży popularnych i odbywających się przy wypełnionych miejscach na widowni oraz wprost nadmiaru chętnych do zmagania na boiskach.

Bez jakiegokolwiek błędu można powiedzieć, że ta placówka należy do najpopularniejszych i najlepiej utrzymanych w Gdańsku, a jej działania w tamtejszym środowisku prawidłowo popularyzują sport i rekreację dostarczając wiele satysfakcji mieszkańcom. Obiekt jest piękny, położony w dogodnym miejscu i wzorowo zagospodarowany. Na organizowane tam imprezy sportowe miasto nie dało w ostatnim dziesięcioleciu ani jednej złotówki z własnych środków.

Gdzie leży tajemnica sukcesu funkcjonowania takiej placówki?

Odpowiedź jest bardzo prosta – sponsorzy. Aktywni działacze Ogniska TKKF „Przymorze” szukając pomocy finansowej na działalność statutową i utrzymanie obiektu mieli wyjątkowe szczęście trafić na ludzi, którzy młodzież i sport rozumieją. Okazał się nim pan Krzysztof Jackiewicz, sam zapalony sportowiec i posiadający równie zaangażowanych w sport członków rodziny. Od 1994 r. jako właściciel dużej firmy „Escort” włączył się czynnie w sponsorowanie imprez organizowanych przez TKKF „Przymorze”. W ramach zawartej z TKKF umowy przeprowadził re-



Krzysztof Jackiewicz wręczający nagrody młodym wychowankom Ogniska TKKF „Przymorze”

mont kapitalny budynku w obiekcie sportowym i zaczął w myśl jej punktów – naprawiać uszkodzenia i ubytki obiektu, sponsorować imprezy sportowe, organizowane przez TKKF „Przymorze”, kupować sprzęt sportowy niezbędny do organizacji przeprowadzanych imprez i zawodów, pokrywać wydatki związane z konserwacją całego zespołu boisk, zapewniać całodobowe bezpieczeństwo obiektu.

W zamian za te usługi TKKF odnajdowało pomieszczenia na piętrze budynku na potrzeby gospodarcze firmy „Escort”. Współpraca TKKF i firmy „Escort” jest jednym z nielicznych przykładów ile można zrobić dla sportu i rekreacji za naprawdę niewielkie pieniądze i ku zadowoleniu mieszkańców. Trzeba jedynie umieć dotrzeć do odpowiedniego człowieka. Tutaj nie było to trudne, gdyż jak wspomniałem cała rodzina pana Krzysztofa Jackiewicza jest niesłychanie usportowiona. Żona Joanna prowadzi w Gdańsku „Studio Sportowe” dla pań. W Gdańsku Wrzeszczu przy ul. Wajdeloty 28.

Starszy syn dawny pływak i zawodnik w AZS-AWFiS, dzisiaj sędzia pły-

wacki studiuje na Politechnice Gdańskiej, lecz ze sportem się jak widać nie rozstał. Młodszy syn uczeń II klasy gimnazjum też już wkracza w szranki sportowe. Dlatego działacze TKKF nie mogli lepiej trafić. Sam Sponsor, człowiek bardzo skromny, ale i dobrze zorganizowany zawsze marzy, żeby zrobić coś dla miasta, w którym żyje i pracuje. Jest także jednym z aktywniejszych działaczy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” i sponsorem naszego miesięcznika. Mocno ubolewa nad tym, że z przyczyn formalno prawnych wiele się ostatnio pojawiło na temat TKKF niejasności i niedomówień, które należy jak najprędzej wyjaśnić. Przecież wiosna już blisko i na obiektach sportowych znowu zaroi się od młodzieży. A ćwiczą tam wszyscy bez opłat i formalności. Przede wszystkim najbliżsi mieszkańcy, ponieważ obiekt ma charakter ogólnodostępny, jest bezpieczny dla dzieci i młodzieży.

RUFIN GODLEWSKI
SEKRETARZ STOWARZYSZENIA
„NASZ GDAŃSK”

SZOKUJĄCA EGZEKUCJA!

W dniu 11 stycznia br w godzinach przedpołudniowych, pod pozorem „trwającej regulacji stanu prawnego nieruchomości przy ul. Dąbrowszczaków 13 w Gdańsku Przymorzu, będącej od roku 1975 w administracji TKKF”, zorganizowana grupa z dyrektorem MOSiR w Gdańsku, Leszkiem Paszkowskim i jego zastępcą, w asyście 15 umundurowanych funkcjonariuszy Straży Miejskiej i ochrony obiektów MOSiR-u napadła na Prezesa Zarządu Władysława Tajała i Wiceprezes Joannę Frygler na terenie obiektu sportowego Ogniska TKKF „Przymorze” w momencie otwierania przez nich zewnętrznych drzwi do biura Ogniska.

Grupa ta z rażącym naruszeniem prawa przystąpiła do przejęcia obiektu wraz z przedmiotami i dokumentami znajdującymi się w biurze oraz z magazynem sportowym.

Ta szokująca „w imieniu prawa” egzekucja na Ognisku TKKF „Przymorze” przeprowadzona na podstawie orzeczenia sądowego z dnia 15 maja 2003 r., od której złożono już dawno odwołanie, spowodowała krzywdę zdrowotną i moralną działaczy, nie mówiąc o zajęciu materialnej własności tej organizacji. Natychmiast wystąpiono do Sądu Rejonowego z pozwem o przywrócenie utraconego stanu po-

siadania oraz do Prokuratury Gdańsk-Północ z zawiadomieniem o popełnieniu przestępstwa. W wyniku tych działań Komisariat V

na Przymorzu wszczął dochodzenie pod nadzorem Prokuratury Gdańsk-Północ.

Ponieważ Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” współpracuje od lat z TKKF i sprawa jest nam doskonale znana, protestujemy przeciwko nadużyciu władzy i stosowaniu przez MOSiR Gdańsk takich metod działania. Jest to organizacja powołana przez UM w Gdańsku do upowszechniania i rozwoju kultury fizycznej, a nie do unicestwiania bardzo aktywnie działającej placówki sportu i rekreacji na Przymorzu. Obecnie obiekt jest zamknięty i strzeżony przez uzbrojonych strażników ze Straży Miejskiej. O żadnych zajęciach nie ma mowy, a właśnie rozpoczęły się ferie zimowe. Chyba, że MOSiR-owi chodzi o tę przysłowiową złotówkę jaką mają dzieci płacić za godzinę korzystania z urządzeń i boisk, dotychczas dla wszystkich bezpłatnych. Według planów Komisji Turystyki i Sportu Rady Miasta akcja „za złotówkę” ma przysporzyć MOSiR około 100 tysięcy złotych. I to od kogo – od dzieci! Zamiast dokładać do rozwoju ich spraw-

ności fizycznej i zdrowotnej szuka się u nich pieniędzy na utrzymanie instytucji, która tymże rozwojem powinna się zajmować. Dlaczego MOSiR nie zainteresuje się przejęciem hali sportowej przy ul. Zawodników, która od 3 lat stoi zamknięta i niedostępna dla mieszkańców, czy przejęciem dwóch przerwanych inwestycji sportowych – przy ul. Wajdeloty i na Zaspie? Tym powinno się miasto zainteresować! Oczywiście o wiele wygodniej jest zająć gotowy i zagospodarowany obiekt, który może natychmiast przynosić dochód, nie ponosząc przy tym żadnych kosztów.

Apelujemy: panowie z MOSiR-u Gdańsk, weźcie się do rzetelnej pracy, na wzór sopockiej i gdyńskiej organizacji. Uaktywnijcie wasz centralny obiekt na Biskupiej Górze, o którym nie słychać nic, czy dzieje się tam teraz coś pożytecznego dla mieszkańców Gdańska?

Co na to wszystko Komisja Turystyki i Sportu Rady Miasta Gdańska?

REDAKCJA



Przedstawiciel UM w Gdańsku wręczająca puchar podczas uroczystego podsumowania sezonu piłkarskiego na obiekcie Ogniska TKKF „Przymorze” w dniu 17.06.2004 r.



Podsumowanie letniego turnieju piłkarskiego na obiekcie TKKF „Przymorze”

Zgodnie z zapowiedzią w numerze listopadowym drukujemy dalszy ciąg ciekawego artykułu Franciszka Krzysiaka, przewodnika gdańskiego o Bramie Wyżynnej



To nie lochy, pod Bramą Wyżynną, to piwnica mostowa!



Po zasypaniu dwóch fos, które znajdowały się: pierwsza – między Bramą Długouliczną, a Wieżą Więzienną i druga – między Wieżą Więzienną, a Katownią oraz usypaniu wału ziemnego i wykopaniu fosy (w miejscu, gdzie przebiega dziś ulica Wały Jagiellońskie) istniała potrzeba zbudowania mostu zwodzonego, ułożenia rur wodociagowych, a zatem potrzebne było pomieszczenie (piwnica mostowa), w którym byłyby też przeciwwagi. Najprawdopodobniej rury wodociagowe położone zostały już w 1574¹ roku w czasie pierwszego roku budowy (1574–1576) czwartej² Bramy Wyżynnej, istniejącej 302 lata do 1878 i być może zbudowanej przez Hansa Kramera. Most z jego częścią zwodzono zbudowano w roku 1575.

W roku 1586, czyli w 12 lat po zbudowaniu czwartej bramy, Rada Miasta Gdańska ogłosiła zamiar zbudowania wytworniejszej bramy wjazdowej do miasta. Willem van den Block przybył dopiero w 1584 roku do Gdańska złożył wtedy swoją suplikę (oferę) zbudowania nowego budynku bramnego (bramy, a nie fasady – jak nagminnie pisano i pisze się we współczesnych publikacjach!), którą odczytano w Senacie (na posiedzeniu

Rady) w dniu 27 marca 1586 roku³. Wtedy to:

„Z.Z. (zacna, znakomita) Rada postanowiła Bramę Wyżynną wciągnąć na listę płac...” (Zainteresowanych szczegółami odsyłam do odczytanych i przetłumaczonych manuskryptów³).

Ponieważ z pewnością wyznaczono miejsce na budowę nowego budynku bramnego, dlatego w odpisie decyzji „Kochanej Rady” Sekretarz Gdańska

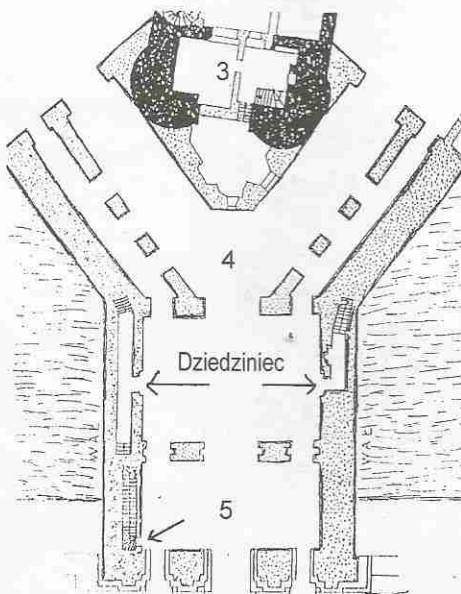
Johannes Boccatus „27 września roku 86” (1586) m.in. napisał:

„Że o tyle dotyczy mostów, o ile mistrz Hans von Lindau ustanowi przeciwwagi, które poniżej mogłyby być wykorzystane i też, aby sklepienie (podkreślenie – KF) nie zostało zniszczone, a on to zademonstruje – tak sobie życzy Szanowna Rada”⁴.

Block otrzymał polecenie:

1 – tak zbudować nową bramę (tu dodam, tę, która do dzisiaj stoi) i przed nią trzy zwodzone mosty (jeden – dla pojazdów i dwa – dla pieszych), aby nie zniszczyć sklepienia (piwnicy mostowej niesłusznie nazwanej lochami); 2 – umieścić przeciwwagi tam, gdzie mu wskaże architekt miejski Hans von Lindau. Zlecenie tak wspaniale wykonał, że później inni budowniczowie i rzeźbiarze z zazdrości utrudniali mu życie.

Bez problemu można będzie też zrozumieć, po co były schody idące od A2 w kierunku wschodnim, jeśli dotrze się i przyjrzy ikonografii oraz szkicom pokazującym dziedziniec (ryc. I) między czwartą i piątą bramą oraz mury „szyję” łączącą czwarty budynek bramny z piątym, pamiętając przy tym, że brama spełniała bardzo ważną funkcję policyjno-obronną.



3, 4, 5 – budynki bramne, strzałki oznaczają wejścia na schody

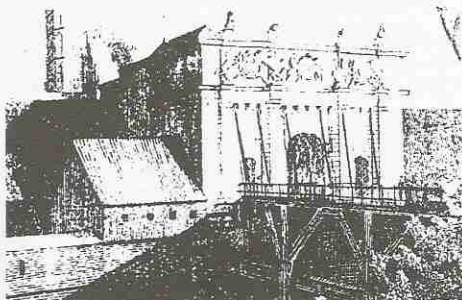
Ryc. I. Szkic dziedzińca



Ryc. II. Fragment planu Gdańska z 1822 r.

Zróznicowanie widocznych na zdjęciach murów z cegieł (z XVI i XIX wieku), muru kamiennego wyjaśnia czas budowy i zmiany funkcji pomieszczeń oraz czas likwidacji fosy i wału obronnego z pruskimi strzelnicami (na zdjęciach i szkicu EH).

Natomiast autor artykułu uważa, że bardzo ciekawym będzie ustalenie, jaką rolę spełniał tzw. „Koński Młyn” (Rossmühle) zaznaczony na szkicu i planie miasta (ryc. II) obok obecnej Bramy Wyżynnej w 1822 roku, oraz

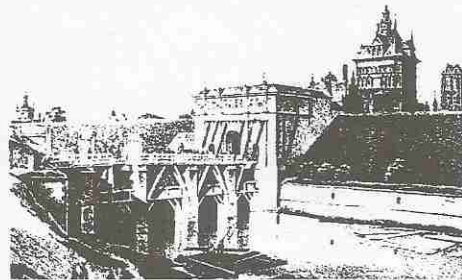


Ryc. III. Fragment z Bramy Wyżynnej – J. Grath, 1855

namalowany na kilku obrazach (ryc. III i IV) w latach 1830–1870 i zaznaczony liczbą 1 na ryc. V. Z pewnością nie miał on zadania mielenia zboża, bo w tym celu służył Wielki Młyn koło kościoła św. Katarzyny i drugi mniejszy obok Śluzu Kamiennej, w dodatku nie było obok niego miejsca na podjazdy furmanek ze zbożem i po mąkę, a przede wszystkim ta drewniana szopa nie dodawała uroku Bramie Wyżynnej określanej jako bardzo wspaniałej wjazd do Gdańska. Najprawdopodobniej nazwa ta oznaczała „kierat koński”, który przy pomocy systemu kół zębatach, wałów, łańcuchów i przeciwwag otwierał i zamykał mosty zwodzone, bo na pewno

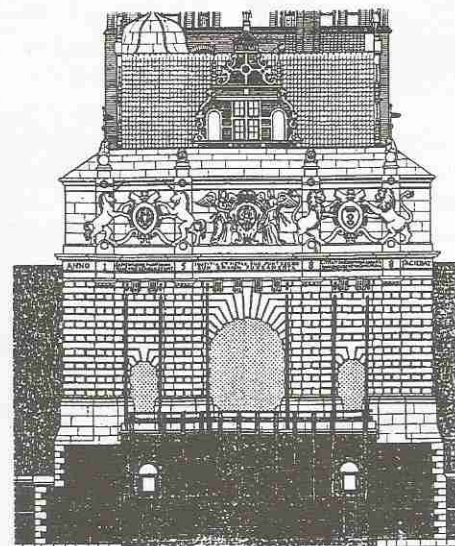
nie miał nic wspólnego z mieleniem zboża.

Linie po obu stronach budynku bramnego idące z dolnej części bramy do poddasza zaznaczone na obu grafikach (ryc. III i IV) sugerują, że główny wał (ryc. V) dolny (2) od kierunku (1) przechodził dołem przez piwnicę mostową i przekazywał dalej równolegle ruch poprzez wały (3 i 4) idące w górę w skos (zaznaczone grubymi liniami) na wał podwieszony pod dachem (5).

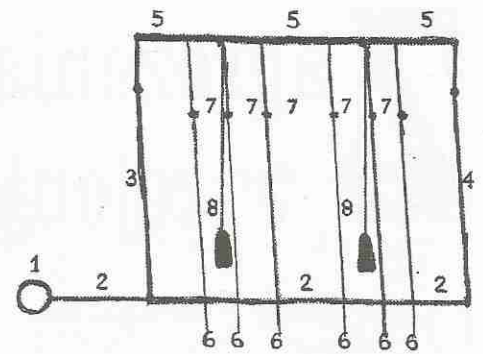


Ryc. IV. Fragment Bramy Wyżynnej – E. Meyerheim, 1839

Analizując załączoną ikonografię⁵ i budynek bramny (ryc. VI) i szkic (ryc. V) można przypuszczać, że łańcuchy mostowe (6) przechodząc po sześciu istniejących do dzisiaj kółkach (7), przechodziły po kanale łańcuchowym w górę, w skos do wnętrza strychu do zawieszono pod dachem wału (5), na który zostały nawijane przy podnoszeniu mostów; a w drugą stronę odwijały się łańcuchy (8) opadających obu przeciwwag i odwrotnie działało to przy opuszczaniu mostów.



Ryc. VI. O. Kloeppel – rekonstrukcja z ok. 1600 r. wykonana 1937



Ryc. V. Schemat otwierania i zamykania mostów przed Bramą Wyżynną (KF)

Warto też przeanalizować dolną część Bramy Wyżynnej z rekonstrukcji Otto Kloeppela⁶ pokazującą otwory (VI), przez które wchodziły rury wodociągowe do piwnicy – znajdowały się one równolegle pod przejściami dla pieszych.

Do artykułu oprócz zamieszczonego w tekście szkicu piwnicy mostowej dołączam, 19 kserokopii zdjęć, grafik i szkiców, które po uważnym przeczytaniu tekstu i przeanalizowaniu szkicu mówią same za siebie!

Ciekawostką geologiczną piwnicy mostowej są stalaktyty (najczęściej nacieki wapienne) widoczne na szeregu zdjęciach jako sople zwisające ze sklepienia (np. Al) lub białe nacieki na murze (np. E).

FRANCISZEK KRZYSIAK
CZŁONEK KOMISJI HISTORYCZNEJ
GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
ORAZ PRZEWODNIK MIEJSKI

¹ G. Kohler, Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmunde bis zum Jahre 1814, Breslau 1893, str. 218.

² F. Krzysiak, Brama Wyżynna w Gdańsku w Roczniku Gdańskim, T LVII, z. 1, rok 1997, str. 197–212.

³ F. Krzysiak, Supliki Hansa Kramera i Willera van den Blocke do Rady Miejskiej w Gdańsku – w Porta Aurea, roczniku Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego, str. 66–70.

⁴ F. Krzysiak, Supliki..., jw. str. 70–71.

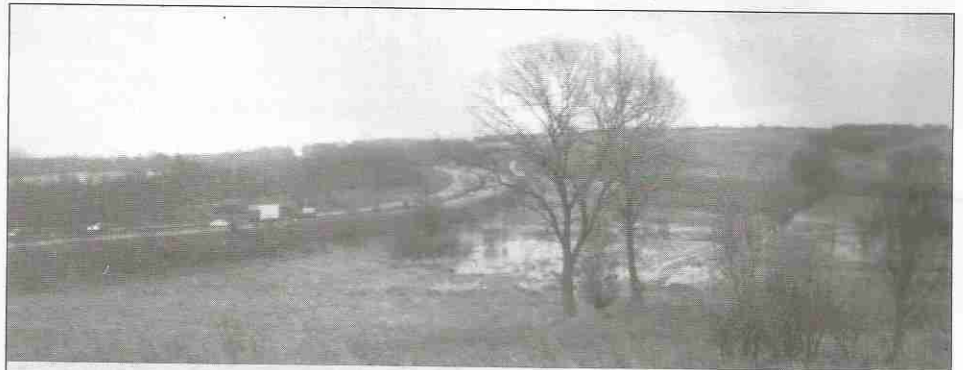
⁵ Brama Wyżynna, Juliusa Greta z 1855 r. i litografię E. Meyerheima z 1839 r.

⁶ O. Kloeppel, Das Stadtbild von Danzig in den drei Jahrhunderten seiner großen Geschichte, Danzig 1937, str. 33.

Zagrożenia dla Gdańskiej Obwodnicy w rejonie jeziora Jasień

O spustoszeniach w zakresie ochrony środowiska i turystyki w obrębie jeziora Jasień pisaliśmy już w grudniowym numerze naszego miesięcznika („Ekologiczne problemy jeziora Jasień”). Obecnie chcemy zwrócić uwagę, że zaniedbania te mogą przynieść katastrofalne skutki dla eksploatacji na tym odcinku Gdańskiej Obwodnicy.

Na wysokości jeziora trasa obwodnicy przecina nieckę terenową i przebiega blisko zachodniego brzegu jeziora Jasień. Poziom wody w jeziorze podniósł się w roku 2004 ponad 1,5 m i nadal wzrasta, co stwierdzamy na podstawie obserwacji i informacji mieszkańców. Ostatnie opady spowodowały, że teren łąk przyległych do



Przebieg obwodnicy w rejonie jeziora Jasień i rozlewiska widziany od strony osiedla Kielpiniek Górny.

wody w jeziorze Jasień może już w krótkim czasie osiągnąć stan krytyczny dla

podbudowy obwodnicy – może nastąpić nadmierne podtopienie i utrata dopuszczalnej nośności podbudowy, a w dalszej konsekwencji zniszczenie nawierzchni i awarię obwodnicy na tym odcinku, trudną do wyobrażenia w skutkach dla gospodarki regionu.

Sygnalizując to zagrożenie, chcielibyśmy zwrócić uwagę kompetentnym Urzędowi i Instytucjom, jak pilne i priorytetowe winno być upo-

nawet przesunąć termin rozpoczęcia budowy gdańskiego *colosseum* (Hala Sportowo-Widowiskowa), a pozyskane środki w 2005 roku przeznaczyć na realizację pilniejszych zadań inwestycyjnych. Znanе polskie przysłowie mówi, że „łańcuch jest tak mocny, jak jego najsłabsze ogniwo” – dla obwodnicy naszej tym najsłabszym ogniwem jest dziś na pewno odcinek przyległy do jeziora Jasień.

CZESŁAW PODWÓJCIK
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI
OCHRONY ŚRODOWISKA
STOWARZYSZENIA „NASZ GDAŃSK”

Nasz GDAŃSK

Wydawca:

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”
80-836 Gdańsk, Targ Węglowy 6
(Baszta Słomiana),
tel. 320-24-07

www.nasz.gdansk.pl

Prezes: **Andrzej Januszajtis**

Wiceprezysi: **Marian Szajna,**
Andrzej Cieplucha,

Sekretarz: **Rufin Godlewski**

Skarbnik: **Józef Masternak**

Członkowie Zarządu: **Zbigniew Socha,**
Ryszard Grzesik.

Zespół redakcyjny: **Andrzej Januszajtis,**
Antoni Perzyna

Stały dyżur: poniedziałek w godz. 14–17

Skład i druk:

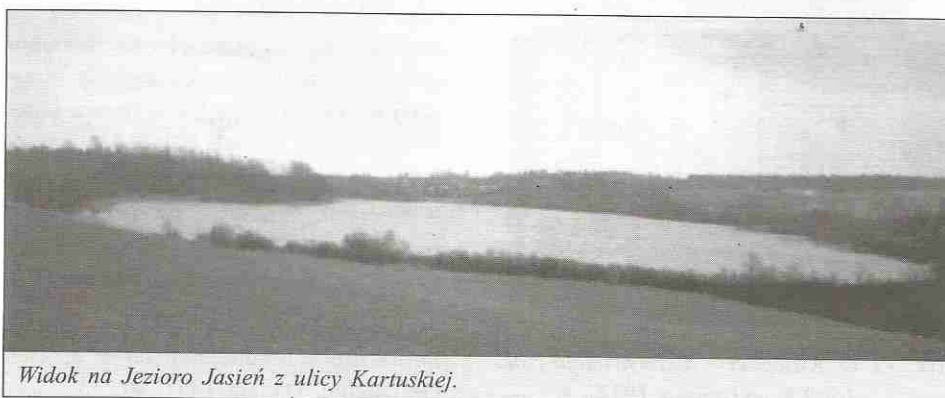
Wydawnictwo Gdańskie Sp. z o.o.
tel./fax 301-61-42, tel. 305-80-53
e-mail: wgdanskie@logonet.pl



Przykład zniszczonej drogi lokalnej (ul. Zdrojowa) spowodowany zaniedbaniami melioracyjnymi, znajdującej się w bezpośrednim sąsiedztwie jeziora Jasień po stronie wschodniej jeziora.

obwodnicy po przeciwległej stronie od jeziora zamienia się również w rozlewisko. Naszym zdaniem podnoszący się poziom

urządowanie problemów ochrony środowiska i nadzoru melioracyjnego jeziora Jasień. Jeśli brak funduszy, może warto



Widok na Jezioro Jasień z ulicy Kartuskiej.

Spotkanie opłatkowe dla samotnych

Nasza Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej zgodnie z tradycją również i w tym roku (2004) zorganizowała dla starszych i samotnych osób spotkanie opłatkowe. 16 grudnia w pięknie udekorowanej jadalni szkoły nr 50 zebrani z rejonu Gdańska Śródmieścia, podopieczni naszej Komisji, spotkali się przy stołach zastawionych wigilijnymi potrawami ufundowanymi przez znanych gdańskich restauratorów i pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, głównych



Organizatorów spotkania. Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej „Naszego Gdańska” przygotowała dla zaproszonych uczestników 35 paczek z upominkami świątecznymi. Uroczystość otworzył proboszcz parafii św. Brygidy, ksiądz Czaja, a uświetniła swoimi recytacjami pani Halina Słojewska. Wspaniałe nastroj wigilijny stworzyły dzieci ze świetlicy szkoły nr 50 śpiewając różnorodne kolędy i piosenki własnego autorstwa. Widać było po twarzach zebranych jak bardzo się wzruszyli, że w okresie zbliżających się świąt Bożego Narodzenia nie zapomniano o samotnych i najuboższych.

Danuta Znamierowska



GILDIA

prawdopodobnie
najniższe
ceny na świecie



CENTRUM HANDLOWE Gdańsk, Targ Sienny 7(vis a vis LOT)

www.gildia.com.pl

